Numer 91. | Lwów dnia 21. Kwietnia 1871 — Piątek. | Rok III.

# UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

**Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych**

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. – półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księstwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & expertation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

**„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.**

*(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)*

### *Lwów 21. kwietnia.*

Dwa pierwsze poświętne posiedzenia Izby deputowanych nie przyniosły nam dotąd zapowiedzianych przez hr. Hohenwarta przedłożeń w sprawie rozszerzenia autonomii krajów Wczoraj Izba deputowanych nie miała posiedzenia. W środę odbyła się w Wiedniu rada ministrów pod przewodnictwem cesarza.

Wiedeński korespondent *Czasu* donosi o pogłosce, że wiernokonstytucyjni posłowie zamierzają wystąpić z interpelacyą, z jakich powodów Dr Grocholski mianowany został ministrem i jakim będzie zakres jego działania. Podobnej interpelacyi, dodaje słusznie tenże korespondent, hr. Hohenwart się nie przelęknie, bo obok odpowiedzi co do zakresu działania p Grocholskiego mógłby wiernokonstytucyjnych nieco pouczyć, jak daleko sięga ich kompetencya i czy im przysłuża prawo upominać się o nominacyę ministra, która stanowi jeden z przywilejów korony.

Podobny niedorzeczny zamiar świadczy tylko wymownie, że nominacya p. Grocholskiego wiele krwi psuje pp centralistom. Pojmujemy ich gniew, bo mamy wszelkie powody wierzyć, iż w nowym ministrze znajdą nieubłaganego przeciwnika. Nie pojmujemy tylko, jak może jeden z tutejszych dzienników polskich zapominać się tak dalece, by wspólnie z oczywistymi nieprzyjaciółmi naszymi, którzy zresztą nieprzyjaźni swej ku nam wcale nie tają— występować bez najmniejszego powodu przeciw mężowi posiadającemu powszechny szacunek i zaufanie kraju.

Dzienniki czeskie także uznały za stosowne miotać się na Polaków z powodu p. Grocholskiego. *Pokrok* wypowiada nam wprost przyjaźń Czechów. O boleści! jakżesz wiele tracimy na tej przyjaźni!!...

Dzienniki węgierskie oceniają nominacyę p. Grocholskiego w ogóle przychylnie. Jedne, jak *Pesti Naplo* uważają ją za oznakę zbliżenia rządu z Polakami — podczas gdy inne widzą w niej symptom dokonanej już ugody Polaków z rządem.

---

Ostatnia wojna i wynikła z niej obecna rewolucya paryska muszą stać się dla Francyi skuteczną nauką i upomnieniem, by odtąd po innych zupełnie kroczyła torach. W dzienniku *le Monde* wychodzącym obecnie w Wersalu, znajdujemy artykuł motywujący potrzebę rozległej decentralizacyi. Brzmi on: „Z ust każdego wychodzi wyraz: d e c e n t r a l i z a c y a. Nawet Paryż w swem szalonem obłąkaniu krzyczy że potrzeba decentralizacyi. Chociaż jej nie chce zastosować, a raczej działa wprost przeciwnie jej pojęciu, to nie wynika ztąd wcale, by Francya na jego krzyk zważać nie miała. Rzeczą prowincyj jest zorganizować się, przywołać sobie w pamięć przeszłość i połączyć ją z teraźniejszością. Od lat 20 bronimy swobód prowincyonalnych. Wzywamy, by na gruncie prowincyj przyszło do pojednania wszystkich praw i interesów. Chwila dzisiejsza, aczkolwiek nieszczęsna, pomyślną jest o tyle, że nowoczesna centralizacya, wyrosła na gruncie r 1789 nagle runęła, porywając za sobą w przepaść niejedną nadzieję i illuzyę. Rezultat taki przewidywali wszyscy chrześciańscy politycy. Z dawnej Francyi, zwalczonej i zgniecionej nie samą tylko potęgą cudzoziemca, lecz głównie zasadami rewolucyjnemi, które wciągała w siebie od wieku — musi wyjść odrodzona nowa Francya, wcale różna od tamtej Z dawnej Francyi nic już nie pozostało. Czyż Paryż ma objąć kierownictwo nad nami? Prowincye jedynie zawierają żywioły porządku, lecz tylko wtedy, gdy umieją energicznie bronić swych praw i swobód. Niechaj rząd ma swą siedzibę w Wersalu; nic się przeciw temu zarzucić nie da. Lecz rząd nie jest całą Francyą, a piąty i siódmy październik 1789 okazały, że Wersal leży za nadto blisko Paryża Prowincye zadowalniają się tem, że milcząco protestują przeciw Paryżowi; ograniczają się na biernym oporze, który im nie zabezpieczy przyszłości, skoro raz Paryż zostanie zdobytym. Rząd skłonnym jest do przywrócenia f o r m y c e s a r s k i e j (la forme imperiale), której nie można brać za jedno z c e s a r s t w e m (l'empire).

Czyż ta forma nie wysługiwała się wszystkim monarchiom elekcyjnym, każdemu królestwu elekcyjnemu, które mieliśmy u siebie w ostatniem stuleciu? Potrzeba, by prowincye objęły napowrót swą rolę i otrząsły się z jarżma centralizacyi Zgromadzenie narodowe reprezentuje prowincye; przecież jego nieprzyjaciele nazywają je właśnie wiejskiem (rurale). Niechże więc uzna się za wiejskie, i weźmie się do organizacyi prowincyj. Wszyscy ludzie spokojni, wszyscy producenci podniosą się, by je w tem dziele wesprzeć.“

---

Zapewniają, że komuna paryska ma zamiar konfiskaty warstatów i fabryk na rzecz robotników, t. j. że postanowiła wywłaszczać właścicieli tychże zakładów, obiecując im indemnizacyę kiedyś w przyszłości spłacić się mającą. Byłby to pierwszy krok na drodze powszechnego wywłaszczenia wszystkich w ogóle właścicieli; stosownie do hasła Proudhona „La propriété c'est le vol!“

---

## Pogrobowce lwowskiej demokracyi.

„Jak stary niedołęga Thiers nie uratuje republikę we Francyi, tak i ludzie podobnie chwiejnego i ograniczonego umysłu, jak nasi delegaci, nie uzyskają dla kraju naszego tak wielce upragnionego samorządu.“

Słowami temi kończy demokrata polski, prawdziwy pogrobowiec *Dziennika Lwowskiego* najnowszą swoją broszurę pod tytułem: „Polacy w Wiedniu“. Bodajto trafnie rzecz zdefiniować! O Thiersie rozmaite bywają zdania, rozmaicie oceniają go i opisują ludzie, ale jeszcze nikomu na myśl nie przyszło nazwać go starym niedołęgą i — kwita. Coś takiego mógł uczynić tylko prawdziwy lwowski demokrata, a ponieważ ciekawa ta *species* od jakiegoś czasu razem ze swym organem przestała głośno egzystować we Lwowie, więc na dowód pocieszający, że jeszcze w zupełności nie wyginęła, odzywa się od czasu do czasu pogrobowiec jej w osobnych, czerwonych broszurkach, drukowanych w wspólnej drukarni pp. Gromana i Dobrzańskiego.

Zachowując wiernie wszelkie niegramatyczności *Dzien. Lwowsk.* autor broszurek zachowuje także całą nielogiczność szanownego tego organu, uważając za najwyższą zasadę— negacyą. Cokolwiek jest, cokolwiek się dzieje i robi, jest złem. Jak się zaś robić i działać powinno, jak iść ku dobremu, tego p. demokrata nie uważa za właściwe wskazać. Trud zbyteczny. Wygodniej przecież bez porównania przy nazwisku p. Grocholskiego położyć wyraz ohydy, przy nazwisku p. Potockiego wyraz zbrodni, przy nazwisku p. Zyblikiewicza arcydemokratyczną głupotę, itd. *in infinitum* — niżeli sumiennie i rozsądnie zastanawiać się nad rzeczą, objaśnić ją krytycznie i tem samem na jej dodatni wpłynąć kierunek. Nie tylko wygodniej ale nawet popularniej. bo wiadomo, że w naszem *par excellence* demokratycznem społeczeństwie, popłaca najlepiej niwelowanie wszelkich wystających nieco po nad zwyczajny poziom osobistości, dowodzenie, że każden człowiek znakomitszy i zasłużeńszy jest ograniczonym lub zdrajcą, idyotą lub nikczemnikiem. Któżby pytał, jak na tem rzecz sama wyjdzie! Takie względy i wahania są sprawą najzupełniej reakcyjną, a wiadomo, że nie ma grzechu większego w obec sumień demokratycznych, jak pozory reakcyjności

Oprócz inwektyw i mieszania z błotem całego postępowania delegacyi nie podaje wspomniona broszura żadnej a żadnej wskazówki, żadnej myśli, słowem nic. Nawet trudno domyśleć się w ogóle, o co jej chodzi? Że niezadowolona z postępowania delegacyi, to widoczna; ale jakiem chciałaby mieć to postępowanie, jakiej polityki chciałaby się trzymać — tego nikt nie zgadnie. Dopóki jeszcze demokracya tolerowała p. Smolkę jako męża politycznego, wolno było przypuszczać, że zgadza się z jego znanym wnioskiem o cofnięciu uchwały z 2 marca. Ale odkąd p. Smolka według własnych słów demokraty został zdrajcą, takim samym jak p. Ziemiałkowski, podobnym jak p. Grocholski i „niedołęgą“ kubek w kubek podobnym do p. Thiersa, to już doprawdy nikt nie zgadnie, jaka polityka mogłaby odpowiedzieć gustowi i smakowi pogrobowców lwowskiej demokracyi.

Myślimy że nikt nie uzna za stosowne łamać sobie głowę nad rozwiązaniem powyższego pytania. I nie chodziło nam o to, aby wykazać niewiem już po raz który nielogiczność wszelkich expektoracyj demokratycznych, właśnie w chwili, kiedy główne ich ognisko, lwowskie tromtadratyczno-demokratyczne Towarzystwo położyło się do grobu. Lecz zwrócić chcieliśmy uwagę, że to usposobienie negacyjne, ta pochopność do pomiatania wszelkiemi czynnościami delegacyi, do odmawiania im wszelkiej wagi, do równania ich ze zdradą, opiera się zwyczajnie na takiem samem logicznem pojmowaniu rzeczy, jakiego przykład jaskrawy daje „demokrata polski“ autor pomienionej broszury, i że z tego względu tyle co jego rozumowania warte są rekryminacye innych organów, mianowicie rozsrożonego teraz do głębi z powodu zawiedzionych nadziei osobistych, centralistycznego *Dziennika polskiego.*

---

## Zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Posiedzenie z dnia 13. kwietnia.

B r u n e t żąda, by zainterpelowano szefa władzy wykonawczej, czy walka dalej prowadzoną będzie,

---

## OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

P O W I E Ś Ć

przez

**hrabinę Dash**

II

**Brat i narzeczony.**

(Ciąg dalszy.)

— Poczekajcie jeszcze, przerwał Cadaine, któremu już język odmawiał posługi, nie zapominający o głównej rzeczy. Ty więc przyznajesz się że jesteś hrabią de la Touraille, zapytał zwracając się do Gustawa.

— Być może, być może, odpowiedział Gustaw, ale nie traćmy czasu, chodźmy!

— Czekajcie, czekajcie! bełkotał Cadaine, ja mam tu pewny papier z rysopisem. Wzrost .. tak. wysoki. Nos... dobrze, jest Usta... także są. Podobny zupełnie do siostry. A gdzież ta siostra? Zresztą ubiór nie taki jak tam opisano. Gdzie twoja siostra?

— Zkądże ja mogę wiedzieć? musieliście ją widzieć gdyście tu przybyli.

— A... prawda, prawda... widziałem ją.. podobna do ciebie... zupełnie. Poszła ciebie szukać.. wiem. wiem; bom jej powiedział.. cha, cha, dobrzem ją oszukał. Ale gdzież się ona podziała? Mnie jej koniecznie potrzeba, ją także na tym papierze wymienili.

— Ona zaraz przyjdzie, bądź spokojny komisarzu, nie mogła przecież uciec, bo masz klucze przy sobie No, chodźmy, już późno...

— Zaraz, zaraz, bełkotał nieprzytomny już prawie Cadaine, powiedz że mi kto to jest ten ładny chłopiec, a raczej ładna dziewczyna za chłopca przebrana? jak się ona nazywa?

— Co cię to obchodzi? to... moja narzeczona.

— Aha... narzeczona.. to co innego, przepraszam. Więc się pobierzecie... cha, cha, to będzie zabawne i dużo dzieci mieć nie będziecie, to pewna.

— Chodź już, chodź nudziarzu, wołał Gustaw.

Krew mu buchała do głowy; kilka chwil jeszcze a Izydora i on sam byli zgubieni; dniało już prawie.

— Idziemy, idziemy, wołał komisarz.

— Nakoniec! zawołał radośnie Gustaw widząc postępującego naprzód Cadaine'a. Izydoro, Bernardzie, chodźcie za mną, dodał ciszej, i nie obawiajcie się niczego Hilary, daj mi klucze od tajemnej piwnicy.

— Ależ panie, to szkoda.. zauważył marszałek dworu.

— Dla przyjaciół nic nie ma skrytego, a zresztą na co nam wina na przyszłość.

— Ja was nie porzucam, moi więźniowie.. bełkotał Cadaine, postępując chwiejnym krokiem za Gustawem, idę tam, gdzie wy idziecie Ale, ale, dodał po chwili, wy macie tutaj powozy nieprawdaż? temi powozami odjedziemy jutro, bo nogi nasze, cha, cha, nie bardzo mocne..

— Ale gdzie tam, — zawołał jeden z bandytów, — naszym nogom nic nie brakuje, to ten przeklęty zamek kręci się jak szalony.

— Czy tak? ha, być może. Ależ tu ciemno na tych wschodach; niechże ich licho...

— Wschody tańcują! krzyczał inny.

— Gdzie ty nas prowadzisz? — zawołał Cadaine, słuchaj no ty, ja ci czerep roztrzaskam jeźli nas oszukasz.

— Do piwnicy was prowadzę, widzicie przecież, — odparł Gustaw spokojnie.

— Prawda.. prawda.. widzę, żeś dobry chłopiec.. Oto są beczki, piękny szereg, nie ma co mówić.

— To jeszcze nie to, zobaczycie, poczekajcie tylko!

To mówiąc skierował się Gustaw w stronę ciemnego zakątka, gdzieby się nikt wejścia nie domyślił, podjął belkę, ta się usunęła i pod nią ukazał się zamek

— Oto jest! ciekawy jestem jak się wam ta biblioteka podoba?

— Patrzcie, co za tyrański wynalazek! — zawołał zdziwiony Cadaine. — To na to, aby nie dozwolić domownikom pić wina, a wszystko dla siebie zostawić.

Klucz trudno obracał się w zamku; po chwili wszakże drzwi się odemknęły i bandyci ujrzeli przed sobą loch sklepiony, napełniony od dołu do góry butelkami, ustawionemi na deskach, co istotnie wyglądało zdala jak biblioteka.

— Niechże mię djabli porwą, co za wynalazek! — zawołał Cadaine.

— Gustaw usunął się z progu aby rewolucyoniści mogli wejść do wnętrza, a Bernard który niósł latarnię zawiesił ją na łańcuchu, umieszczonym umyślnie na suficie i postawił przed ucztującymi koszyk z kieliszkami, podczas gdy Hilary na rozkaz Gustawa odpieczętowywał butelki.

— Dobrze, nic nie brakuje, — mruczał Cadaine, — jesteś dobrym.. patryotą, powtarzam ci to; a teraz — pijmy!

Izydora obumarła z boleści i trwogi, ale zrezygnowana na wszystko, stała obok Gustawa trzymając w kieszeni obnażony sztylet z postanowieniem ugodzenia nim pierwszego z tych nędzników, któryby się do niej zbliżyć poważył. De Lusignan nie spuszczał ją z oka, udając zarazem że pije, dolewając wciąż innym wina do szklanek i odpowiadając na ich żarty z doskonale udaną wesołością. Cierpiał on straszliwie a jednak nie tracił zimnej krwi i przytomności umysłu do jakiej mało ludzi byłoby zdolnych w podobnem niebezpieczeństwie.

Gdy w końcu rewolucyoniści rozmarzeni winem jak martwi popadali na ziemię i twardym snem zasnęli, a Gustaw ujrzał się tylko w obec Cadaine'a, który się jeszcze trzymał na nogach, ale już całkowicie stracił przytomność, serdecznie podziękował Bogu za ocalenie; stanowcza chwila zbliżała się już; Gustaw przystąpił do Izydory, o której rewolucyoniści w zapale do pijatyki zapomnieli całkiem.

— Zbliż się ku drzwiom, rzekł do niej z cicha, staraj się dojść do pierwszej piwnicy i czekaj tam na mnie.

Hilary i Bernard wyszli już byli przedtem z piwnicy.

Straszny i odrażający był widok tego podziemia, oświecony tylko migocącem światłem kilku świec woskowych; straszniejszym jeszcze widok tych nędzników walających się na ziemi pośród szczątków butelek i kieliszków i potoków rozlanego wina, budzących się czasami z przekleństwem lub obelgą na ustach: wszedłszy tam, zdawało ci się żeś na progu piekielnej otchłani.

Gustaw odczuwał to wszystko co cierpiała Izydora; bolał za siebie i za nią; niepokój i trwoga gnębiły go, a potrzeba było pokrywać ją wesołym śmiechem i żartami

— Spiłeś się jak bela! powtarzał mu Cadaine ciągle nad uchem, tu przy mnie spać będziesz, nie prawdaż?

— Zaraz, zaraz, ale jeszcze kieliszek wypijmy.

— Żądasz tego?

— To koniecznie. Poczekaj, mam tam flaszkę wódki schowaną umyślnie dla nas obydwóch, bo my prawdziwie pić umiemy. Te zmarłe kury już śpią. to stuletnia starka! zobaczysz.

— Stuletnia, powiadasz? starożytna jak ród twój, co?

— Widzę, że masz rozum, obywatelu Cadaine i to niepośledni Poczekaj, przyniosę butelki...

— Nie, nie! nie odchodź... nie odchodź.. bo muszę cię mieć na oku! czekaj, czekaj... razem pójdziemy.

Mówiąc to Cadaine powstał, zrobił dwa kroki naprzód i upadł całym ciężarem na piersi jednego ze swoich kolegów, który łając go począł; w kilka minut spali już obydwa.

— Mój Boże! przyjdź mi z pomocą, zawołał Gustaw, i ocal nas! Ty jeden to tylko potrafisz. Czyś już gotowa Izydoro?

— Gotowa na wszystko, mój drogi.

— Podaj mi więc rękę i chodźmy. (C. d. n.)

lub też czy zawarto pokój z Paryżem. (Reklamacye).

**Picard** życzy sobie, by mu wolno było dać odpowiedź na interpelacyę dopiero po upływie trzech dni

**Brunet**: Niebezpieczeństwo staje się groźniejszem z każdym dniem Byłem świadkiem posiedzeń Zgromadzenia narodowego będącego konstytuantą. Odbywało ono ciągłe posiedzenia i rozwiązywało nadarzające się trudności Ubolewać tylko mogę nad bezczynnością tego Zgromadzenia. Codziennie wypływa na wierzch nowe jakieś niebezpieczeństwo, któremu rząd zaradza w ten sposób, że albo ponosimy klęskę albo odnosimy zwycięstwo.

**Picard**: Nie wchodzę w to, czy interpelacyę po formie należało wystosować do szefa gabinetu, czy też do całego gabinetu; zanim zdołamy odpowiedzieć, musimy się naradzić z szefem gabinetu, który teraz nie jest obecny. Izba w swym patryotyzmie zrozumie, że żądana zwłoka jest konieczną w interesie sprawy samej, którą p Brunet wnosi na porządek dzienny.

**Baze** wnosi, by odroczyć interpelacyę na miesiąc. Za wnioskiem tym powstaje prawie cała Izba.

Następują dalsze rozprawy nad ustawą municypalną.

Hr **Jaubert** wnosi poprawkę tej treści, że gminy, wcielone do Paryża dopiero za rządów Napoleona, jakoto Belleville, la Villette, Montmartre, mają być oddzielone od stolicy i zrekonstytuowane jako gminy osobne. Motywując swój wniosek powiada mowca, że ewentualne uchwalenie takowego zastąpi doskonale wniosek Randota; zresztą oddzielenie gmin przedmiejskich od miasta będzie jednym krokiem dalej na drodze decentralizacyi.

**Komisya** wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem hr. Jauberta.

Hr. **Jaubert**. Gminy przedmiejskie wcielone gwałtem do Paryża reprezentują ludność 500 000 dusz. Do Belleville, które się stało nowym Mons-Aventinus, byłbym w stanie powiedzieć: „Otrzymasz napowrót swoja autonomię; nie będziesz mieć udziału w dochodach z akcyzy, lecz skorzystałoś na wydatkach, które dawny Paryż od kilku lat dla ciebie był poczynił.“ A potem zapytam się go: „Czegóż chcesz? Republiki? Masz ją. (Oklaski na lewicy.) Socyalnej republiki? O nie! — jestem przekonanym, że tylko nieszczęsni zaślepieńcy, którzy nie mają o niej dokładnego wyobrażenia, życzą jej sobie.

**Henri Martin** robi uwagę, że nie jest na czasie rozbijać wielki związek paryski, którego interesa tak ściśle ze sobą są powiązane, że dziś niepodobna by ich rozwikłać.

Przy głosowaniu **odrzucono** poprawkę Jauberta. — Zgromadzenie przechodzi do art. 13go ustawy, który brzmi:

„Na początku każdej zwyczajnej sesyi obiera Rada municypalna zapomocą tajnego głosowania większością głosów: przewodniczącego, wiceprezydentów i sekretarzy. Dla sesyj nadzwyczajnych, zatrzymanem zostanie biuro ostatniej sesyi zwyczajnej.“

**Journeaux** nie chce, aby przewodniczący rady municypalnej był wybierany na nowo na każdej sesyi, t. j. co trzy miesiące

**Henri Brisson** przemawia za opiną swego poprzednika konstatując w imieniu swych przyjaciół politycznych, że Izba z każdym dniem oddala się coraz więcej od swego punktu wyjścia, którym było zastosowanie powszechnego prawa także i dla Paryża.

Poprawkę p. Journeaux odrzucono. Izba przechodzi do art. 14. Do tego artykułu odnosi się poprawka Henri Brissona, zmierzająca do zniesienia prefektury policyi.

**Henri Brisson**. Prefektura policyi jest instytucyą niebezpieczną (długo trwająca wrzawa). Na ławie ministrów widzę trzech szanownych mężów, którzy to samo oświadczyli. Zniesienie, za którem przemawiam, jest także jedną z dróg powrotu do prawa powszechnego — w przeciwnym razie nie byłoby municypalności w Paryżu.

**Picard** To czego my chcieliśmy i czego pan wspólnie z nami żądasz, jest to rada municypalna pochodząca z wyborów; osiągniemy to za pomocą tej ustawy, która, cokolwiekby o niej powiedzieć usiłowano, zadowoli wszystkie uprawnione wymagania Paryża. Z niej wypłynie spokój, jaki wypływa z władzy i prawa. (Oklaski.)

Poprawka Brissona przychodzi pod głosowanie; oświadcza się za nią zaledwie 10 deputowanych.

Art. 15. przyjęty bez dyskusyi; podobnie i art. 16

Art. 17. postanawia, że merowie pojedyńczych arrondissements mają być wybierani zapomocą głosowania imiennego, adjunkci zaś podług list wyborczych. Do tego artykułu zgłoszono wiele poprawek.

**Tirard** przypomina trudne położenie, w którem municypalności znajdowały się podczas oblężenia Paryża — jakoteż ofiary, które zmuszone były włożyć na mieszkańców Czynią nam zarzut z zajmowanego przez nas stanowiska; co do mnie, gratuluję sobie z tego powodu (oklaski na lewicy).

**Lambrecht** minister Nie należy nadawać tej sprawie większej doniosłości, niż ją ma w samej rzeczy. Merowie arrondissements są administratorami, posiadającymi pewne atrybucye, wzięte z administracyi cywilnej. Przy tych wyborach swobody municypalne wcale w rachubę nie wchodzą Ci merowie, wyszli z wyborów będą dążyć do obrony swych arrondissements przeciw uchwałom rady municypalnej, a to byłoby anarchią (głosy przyznania).

**Liczne głosy**. Głosować! głosować!

Izba przyjmuje poprawkę podpisaną przez Desjardins, Gaslonda, Saya i innych, podług której mer i adjunkci dla każdego arrondissemsnt mianowani będą przez szefa władzy wykonawczej.

Art. 17. przyjęto.

Art. 18. postanawia, że funkcye mera i adjunkta w arrondissement nie dadzą się połączyć z funkcyami członka rady municypalnej.

Art. 18. przyjęto.

Art. 19, który jest ostatnim postanawia. że obowiązujące dotychczas ustawy pozostają w swej mocy, o ile nie sprzeciwiają się postanowieniom niniejszej ustawy.

I ten artykuł przyjęto.

**Brun** żąda, ażeby we wszystkich owych przypadkach, w których ma być rozpisany podatek nadzwyczajny, najwyżej opodatkowani zasiadali razem z radnymi municypalnymi w celu naradzenia się nad tym podatkiem Zażądano odroczenia tego wniosku na dzień następny. — Wniosek odroczono.

---

## Z Rady Państwa.

Posiedzenie z 18. b. m.

Posiedzenie o którem chcemy mówić było 31szem z kolei, a pierwszem po świętach. Posłowie zgromadzają się powoli tak, że dłuższy czas Dr. Smolka reprezentował sam jeden delegacyę galicyjską Z Tyrolczyków prawie żaden nie przybył. Prawe centrum świeci lukami. Za to galerye przepełnione są ciekawymi ujrzeć nowego ministra p. Grocholskiego P. Grocholski nie przybył, tego dnia bowiem miał dopiero złożyć w ręce monarchy przysięgę.

Na dziennym porządku tego Zgromadzenia jest sprawozdanie komisyi rekrutacyjnej o wyborze osobnej komisyi z 15 członków, która ma wziąść pod rozwagę sankcyonowaną ustawę o obronie krajowej dla Tyrolu i Voralbergu. Referat tej sprawy powierzono p. Seidlowi i ten wnosi wybór wspomnianej komisyi.

Sprawozdawca mniejszości Dr. **Smolka** ograniczył się w przemówieniu swojem tylko na wykazaniu, że wydziałowi nie przysługuje prawo zapuszczać się w obrady nad ustawą krajową. i zwrócił uwagę na to, w jaki sposob ustawa ta przyszła do skutku. W końcu wniósł przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

Dep. bar. **Kotz** przemawiał przeciw wnioskowi większości, Dr. **Sturm** zaś zbijał tylko formalne zarzuty Dra Smolki. Utrzymywał on, że sejm nie może sam rozstrzygać co do konstytucyjnego sposobu ogłaszania ustaw odrębnych. Ze stanowiska odpowiedzialności ministrów, jedynie tylko Rada Państwa kompetentną jest rozstrzygać, jeźli ustawa krajowa przedłożona przez ministerstwo do sankcyonowania nie zgadza się z uchwałą sejmową.

Dep. Dr. **Oeltz**, przemawiał również przeciw wnioskowi wydziału rekrutacyjnego.

Po przemówieniu końcowem obudwu sprawozdawców, podczas którego sprawozdawca większości szczegółowo wystąpił przeciw uwadze, iż ustawę w mowie będącą ludność Tyrolu i Voralbergu z radością przyjęła, przyjęto podczas głosowania wniosek większości.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek o rewizyi ustawy prasowej Wnioskodawca dep Fux uzasadnił go w krótkiem przemówieniu Mowca wskazał tylko, że dzienniki wszystkich stronnictw oświadczyły się za rewizyą ustawy prasowej, której niedostatkom koniecznie trzeba zaradzić. Rozumie się samo przez się, iż pragnie on rewizyi ustawy prasowej tylko w tym kierunku, aby ludności podawać chleb duchowy taniej, niż to do dziś dnia dzieje się z powodów fiskalnych. Prasa powinna być stożem wolności i niezmordowanie budzić winna prawdziwą miłość ojczyzny, dla tego usunąć trzaba wszystko, co takową krępuje.

Wniosek Dra Fuxą i towarzyszy przyjęto

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego była ustawa notaryalna. Na wniosek dep. **Mendego** zgodzono się na traktowanie tego przedmiotu w sposób uproszczony, tj. aby odnośne wnioski z góry zapowiedzieć, i poddać pod dyskusyę tylko te paragrafy, do których zgłoszone zostały poprawki.

W końcu wniósł prezes Izby, aby posiedzenie odroczyć do drugiego dnia. Wniosek ten przyjęto, a ustawa notaryalna ma być zamieszczoną jutro na porządku dziennym.

Następne posiedzenie tj. 19. bm. było równie mało ożywione jak poprzednie. Ława ministeryalna nie obsadzona wcale, gdyż nawet dr. Habietinek, który się zjawił około 11 godziny opuścił wkrótce salę, aby wziąść udział w obradach jakie dnia tego miały się odbyć pod przewodnictwem cesarza. Z Polaków zaledwie kilku zebrało się na to posiedzenie, z Tyrolczyków nie było żadnego. Izba po załatwieniu formalności zajmowała się ustawą notaryalną, która już lata czeka załatwienia.

---

## Przegląd polityczny.

**Austrya-Węgry.** (Z Pragi) donoszą, że odbyło się tam temi dniami święcenie na biskupa-koadjutora ks. scholastyka kapituły tamtejszej dra Karola Franciszka Pruchy Po uczcie z tego powodu u ks. kardynała Schwarzenberga odbytej, podpisywano adres do Ojca św, w którym mu zaproponowano Pragę jako miejsce azylu w razie, gdyby się zdecydował opuścić wieczne miasto Adres mający już liczne podpisy, podpisany został przez wszystkich obecnych gości.

— (Minister sprawiedliwości) dr. Habietinek w tych dniach ma znowu przybyć do Pragi, a to w przejeździe do Daszyc gdzie ojciec jego 73letni starzec po krótkich cierpieniach zakończył żywot Pogrzeb odbył się dnia 15. b m Podróż p ministra nie będzie miała żadnych politycznych celów, lecz czysto familijne, a mianowicie wykonanie ostatniej woli zmarłego

— (Federalistyczni menerzy) mają jak donosi *Vaterland*, odbyć w przyszłym miesiącu w Wiedniu zgromadzenie, celem uczynienia austryackiej manifestacyi w obec ekskursyj prusko niemieckiego „Parteitagu“.

---

**Ziemie polskie.** (Przyczynek do mów posłów polskich w parlamencie Berlińskim) Czytamy w *Dzien. pozn.*: Otrzymaliśmy z Berlina ciekawy dokument, który jako dodatek do znanych mów naszych posłów w sejmie, podajemy czytelnikom naszym w streszczeniu. Jest nim „Petycya do „pierwszego niemieckiego sejmu“. „nowego niemieckiego państwa“, dotycząca wyłączenia z niemieckiego państwa nieniemieckich ziem pruskiej monarchii“, napisana przez pana Leonharda Benecke, ekonomistę, zamieszkałego w Berlinie (Linden Str. 104).

Petycya rozpada się na dwie części, z których pierwsza zawiera wniosek co do ziem polskich, druga co do północnego Szlezwigu, i brzmi w pierwszej dosłownie, jak następuje:

„Ponieważ „„pierwszy niemiecki sejm““ „„nowego niemieckiego państwa““ przy obradach i głosowaniu nad paragrafem 1szym niemieckiej konstytucyi i traktującym o granicach niemieckiego państwa. wykroczył nietylko przeciw prawu historycznemu i przeciw zasadzie narodowości, której początek swój i prawo bytu jedynie zawdzięcza i zawdzięczać będzie, ale także przeciw interesom Niemiec, przeto uważam sobie, jako Niemiec, za obowiązek przedłożyć niniejszą moją petycyę raz jako protest przeciw zapadłym uchwałom, powtóre jako wniosek o ich zmianę

„W tej myśli wnoszę:

opierając się na prawie historycznem i na zasadzie narodowości; opierając się dalej na uznanem prawie narodów stanowienia o sobie; opierając się wreszcie na niemieckiem poczuciu sprawiedliwości i zdrowej logice, o bezwarunkowe wyłączenie ziem polskich pruskiej monarchii z Niemiec.“

Uzasadnienie powyższego wniosku, który równobrzmiący jest niemal z znanym wnioskiem naszych posłów, dzieli autor na pięć działów, aby motywa dla każdego były jasne i zrozumiałe. Panu Benecke nie tajnem jest wprawdzie, że dziś najoczywistsze prawdy i najświętsze prawa upadać nieraz muszą przed siłą interesu, przecież sądzi, że za wnioskiem jego tak gorąco przemawiają: prawo, zdrowy rozsądek, zasada narodowości, względy wewnętrznej i zewnętrznej polityki, iż umotywowanie jego powinno znaleźć uwzględnienie

Zdaniem wnioskodawcy dość wejrzeć w historyą i geografię, by się przekonać o niezbitem prawie ziem polskich tworzenia odrębnej całości. Uznał to już kongres narodów a uchwałę jego należy uszanować. Przecież nawet prosta konsekwencya sprzeciwia się włączeniu owych ziem do Niemiec. Król pruski wydając na dniu 18. stycznia 1871 r. odezwę jako cesarz niemiecki do niemieckiego ludu, nazwał ją „odezwą o założeniu **nowego** niemieckiego państwa.“ Ztąd wypływa naturalnym wynikiem rzeczy, że ponieważ państwo ma być „niemieckie“, w którym to wyrazie uznaną jest zasada narodowości i wskazane granice, przeto należec doń mogą tylko żywioły „niemieckie“ bez żadnej obcej przymieszki; że zaś państwo ma być zarazem „nowe“, przeto widoczna, iż cesarz chciał raz przypomnieć, że dawniej istniało inne państwo niemieckie, powtóre, że granice „nowego“ będą inne niż owego „dawnego“, potrzecie, zawiera wyraz „nowe“ obietnicę, iż to państwo odmłodzone będzie godniejszem, sprawiedliwszem i lepszem od swej poprzedniczki a tem samem nie będzie gwałtem pochłaniać obcych narodowości i krajów. Gdyby bowiem miało być inaczej, w takim razie należałoby nowemu państwu dać nazwę „środkowo-europejskiego cesarstwa“, do którego możnaby dowolnie wcielać Polaków, Litwinów, Kaszubów, Czechów, Duńczyków, Belgów itd. Wtedy i petycya pana Benecke byłaby bezpodstawną; skoro przecież państwo ma być „niemieckie“, więc wszelkie anneksye są raz na zawsze wykluczone.

„My Niemcy — powiada szanowny wnioskodawca — szczycimy się przed innemi narodami naszą wielką miłością sprawiedliwości, spiewamy o niemieckiej wierności, wynosimy nasz zdrowy rozsądek, wskazując z dumą na naszych wielkich myślicieli wszelkich epok; otóż dowiedźmy teraz w tej sprawie rozumem, że owi myśliciele nie bez korzyści dla nas żyli na świecie; usprawiedliwiajmy dumę rozsądkiem, by nas nie spotkał zarzut czelności, czyniony przez nas Francuzom A przecież żaden Francuz nie był tyle czelnym, by zaprzeczać, że Alzacya i Lotaryngia nie należały do Niemiec, ale odwoływali się tylko na ich prawne nabycie, czego my nie przyznaliśmy, ponieważ Francya te kraje zdobyła.“

Pan Benecke wskazuje, że nawet „dawne“ państwo niemieckie wykluczyło z swego obrębu nieniemieckie posiadłości książąt niemieckich, że zatem byłoby niesprawiedliwością i niekonsekwencyą, gdyby „nowe“ wypierało się tej szlachetnej zasady ku własnemu potępieniu w obec Europy. „Jeśli chcemy cieszyć się poważaniem i pokojem na wewnątrz i na zewnątrz i być w obu kierunkach silnymi, działajmy rozumnie i konsekwentnie; to jest sprawiedliwość, to sumienie!“

Już w roku 1866, tworząc „Północno niemiecki Związek“, uznał rząd pruski zasadę narodowości, choć w zastosowaniu jej do państwa miał wolniejsze ręce, gdyż nazwa „Związek“ otwierała pole szerokie co do granic zewnętrznej i wewnętrznej organizacyi. Przecież skoro w r. 1870 i 1871 sięgnął rząd pruski po Alzacyę i Lotaryngią, opierając się na zasadzie narodowości, ustała dlań raz na zawsze wolność annektowania, bo podstawą i hasłem jego polityki stała się owa zasada, która zarazem stawia szranki samowoli i nakłada więzy zaborczości. Należało zatem dobrze namyślić się rządowi, zanim wywiesił ten sztandar; dziś bowiem obowiązkiem jest narodu czuwać, by go rząd nie zwinął. „Naród, który oddaje rządowi napowrót uznaną przezeń zasadę, zrzeka się sam wszystkich swoich praw i zdolności życia samodzielnego w kole narodów“,

Lecz nietylko rząd ale i naród uznał zasadę narodowości, żądając zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, jako ziem dawniej niemieckich. W tym sensie przemawiały dzienniki, w tej myśli napisaną była petycya berlińskiego magistratu do króla Wilhelma, opatrzona tysiącami podpisów z całych Niemiec.

Skoro zatem i król pruski a dzisiejszy cesarz niemiecki i inni książęta niemieccy i cały naród uznali zasadę narodowości, przeto obowiązkiem jest sejmu, złożonego z reprezentantów narodu, utrzymać ją w pełni i zastosowywać względem innych ludów. Wszakże cesarz wyraźnie wspomniał w mowie tronowej „o potężnych — zarówno jak o — słabych,“ a większość sejmu, przestrzegana przez mniejszość przed niebezpiecznemi konsekwencyami zasady narodowości, mimo to z całą samowiedzą przyjęła ją i uznała za własną. Sejm przecież niepomny na to, gwałtem chce frakcyę polską przechrzcic na Niemców, chociaż Polacy, nie biorąc udziału w adresie niemieckim do niemieckiego cesarza, po wieczne czasy zadokumentowali publicznie, że nie są Niemcami.

Prawda że w ziemiach polskich mieszkają także Niemcy, których wniosek chce wyłączyć od Niemiec ale nie należy zapominać, że i w Alzacyi i Lotaryngii, pełno jest Francuzów a nawet mieszkańcy pochodzenia niemieckiego tak sfrancuziali, iż dopiero pocieszać się trzeba nadzieją, że „przy piersi matki Germanii wnet utracą swą dzikość i staną się łagodnymi, dobrymi Niemcami.“ Zresztą pocóż się zbytnio troszczyć o tę garstkę Niemców w ziemiach polskich? Poszli oni tam a między nimi nawet brat pana Benecke, bynajmniej nie dla szerzenia „kultury,“ ale dla lepszego bytu a wnioskodawca zaręcza, że im więcej na myśli zasada: „ubi bene ibi patria, niż pamięć niemieckiej ojczyzny. Niemcy, którzy opuszczają dla chleba własną ziemię, sami się niemieckości wyparli i nie warto o nich się troszczyć Wszakże powrót do kraju stoi im zawsze otworem

Ziemie polskie nie należą do Niemiec ale do Prus; niechaj więc przy nich pozostaną a król pruski niechaj w nich panuje; ale naród niemiecki nie ma prawa narzucania im swego panowania, jeśli chce, by go szanowano i by wewnątrz był w pokoju. Obce żywioły szarpią jedność i zakłucają zgodę, więc zaraz z początku należy je oddzielić od pierwiastku czysto niemieckiego. Frakcya polska w sejmie jest wprawdzie nieliczna, ale mimo to zamąca harmonię ogólną, manifestując się przy każdej sposobności jako obca Nie wszystko pójdzie w „nowym“ państwie jak z płatka i nieraz w sejmie zdarzyć się może, że garstka polskich głosów zaważy w krytycznych dla rządu chwilach na szali opozycyi. A gdyby Polacy kiedyś odwołali się do zasady narodowości, czyżby mieli niesłuszność i czyżby uczynili coś innego, jak Niemcy w r. 1812 i 1870? P. Benecke zastrzega się, że pytaniem tem bynajmniej nie chce naruszać praw korony pruskiej, dla której pragnie zatrzymania w posiadaniu ziem polskich. Przecież wskazuje na możliwość podobnego wypadku a wówczas przypomina, że Niemcy byłyby zobowiązane wystąpić w obronie Prus, by posiadłości ich polskie pozostały nietknięte.

Niemcy uważają zawsze Polaków za swych nieprzyjaciół i to, zdaniem pana Benecke, raz, że widzą w nich ludzi obcych sobie, a powtóre, że poczuwają się do winy względem nich Wzajemna podejrzliwość zmusza rząd pruski do utrzymywania w ziemiach polskich nader licznej policyi. Chciałyżby Niemcy dla tego anektować Polaków, by w ziemiach polskich organizować policyę niemiecką i niemiecki pieniądz wydawać na opłacanie germanizatorskich ajentów? Lub może pragną nawracać i szerzyć w nich cywilizacyę na wzór krzyżackiego Zakonu? Ależ Niemcy dość mają do czynienia w własnym kraju, „gdzie religia spadła niżej zera a cywilizacya nie wiele się nad zero podniosła“ P. Benecke więc i ze względów polityki wewnętrznej radzi się pozbyć Niemcom $4^1/_2$ miliona Polaków, przez co Niemcy nie tylko nie poniosą uszczerbku ale zarobią na jednolitości i na szacunku u innych narodów.

Niemniej i względy na politykę zagraniczną zniewalają pana Benecke do głosowania za wyłączeniem ziem polskich z Niemiec. Nowe państwo musiałoby bowiem gwarantować Prusom te posiadłości a w razie potrzeby nawet krew przelewać o Polaków, którzy dziś przelewali ją za Niemcy. Mówiono w sejmie o potrzebie silnych granic naturalnych, ale ani Prusy, ani Poznańskie, ani Północny Szlezwig, granic takich nie przedstawiają. Najsilniejszą granicą Niemiec będzie zasada narodowości, wypisana na ich sztandarze.

„Zapytacie może — kończy p. Benecke — gdzież jest mocarstwo, któreby mogło wypowiedzieć Niemcom wojnę o Polaków? Otóż popatrzcie tylko na ten kult słowiański, który znów w całej pełni się rozwija, przyczem obojętna całkiem, czy z wschodu czy z południa wybuchnie jako kwestya otwarta, gdyż zawsze będzie dość silny, by podjąć z Niemcami walkę. Może i wtedy pomoże nam piosenka, dajmy na to: „Die Wacht an der Weichsel,“ którą potrzeba tylko stworzyć i kazać zaspiewać... Żyjemy przecież w czasach przeobrażeń, a nawet życzyliśmy sobie ich i wywołaliśmy je, a więc ich także nie ujdziemy; zatem przystąpmy z otuchą, bez uprzedzenia i bez przesadzonej czci dla powodzenia do korzystania zeń z rozumem, sprawiedliwością i miłością i dla tego polecam mój pokorny wniosek Waszym obradom i przyjęciu z zapewnieniem, że wypłynął z czysto niemieckiego poczucia, gdyż byłem zawsze i po dziś dzień jestem dobrym Niemcem.“

Otóż treść petycyi pana Benecke, o ile dotyczy Polaków. W drugiej części żąda wnioskodawca, by północny Szlezwig, o którego narodowości niemieckiej nawet mocarstwa zawierające w r. 1866 traktat pragski powątpiewały i dla tego w artykule V. tegoż traktatu wyraźnie zastrzegły, iżby mieszkańcy północnego Szlezwigu sami z wszelką swobodą tę kwestyę rozstrzygli,— by zatem Szlezwig tak długo był wyłączony z Niemiec, dopóki kwestya, czy niemiecki, czy duński, w myśl traktatu nie będzie rozwiązaną.

Mniemamy, że tak Polacy jak mieszkańcy północnego Szlezwigu będą wdzięcznymi panu Leonhardowi Benecke za jego równie słuszną, jak trafnie uzasadnioną petycyę, jakkolwiek nie można się łudzić, by znalazła w sejmie niemieckim uwzględnienie, na które tem bardziej zasługuje, że pochodzi od Niemca dobrze życzącego własnej ojczyźnie.

**Francya.** (Wojna domowa). *Le Temps* zawiera następującą ważną notę, którą miał powziąść z źródła najautentyczniejszego.

Nota. W poniedziałek 11. b. m. pełnomocnik pruski miał rządowi wersalskiemu doręczyć oświadczenie, w którem powiedziano, że Prusacy zamierzają interweniować między Paryżem a Wersalem, gdyż rząd paryski pod żadnym względem nie daje gwarancyi za dotrzymanie zobowiązań określonych preliminaryami pokojowemi.

Na podobne groźne i w stanowczym tonie wystosowane oświadczenie, miał odpowiedzieć szef rządu wersalskiego w ten sposób, że siły jakiemi rząd rozporządza, pozwolą mu dopełnić przyjętych na siebie zobowiązań, że rząd ten nie potrzebuje w ustaleniu porządku w Paryżu uciekać się do interwencyi pruskiej, i że sam dopełni smutnego zadania i zgniecie bunt paryski.

Na to udzielił pełnomocnik pruski następującą krótką i węzłowatą odpowiedź: „Prusy, które dla bezpieczeństwa własnych interesów muszą posiadać pewną rękojmię, nie mogą podobnem oświadczeniem tak długo się zadowolić, jak długo rząd wersalski nie stwierdzi faktami, że oświadczenie jego nie polega li na złudnych nadziejach; rozstrój we Francyi, ogólna niechęć i oburzenie, jaka objawia się w całej Europie dla karygodnego buntu, wkładają na Prusy obowiązek położenia mu tamy.“

Na to zauważał Thiers, że w razie, gdyby Prusy obstawały przy interwencyi, rząd warsalski nie gwarantuje za wypełnienie przyjętych zobowiązań.

Oświadczenie to miano natychmiast wysłać do Berlina, a odpowiedź jaka nadeszła już w środę zawierała zapewnienie, „że w dzisiejszym stanie Francyi obecność uksiążęconego dyplomaty, który obecnie kieruje losami tego państwa, jest dla Prus najpewniejszą gwarancyą, a cesarz niemiecki chce oczekiwać zgniecenia komuny, i tylko na ten wypadek zastrzega sobie prawo interwencyi, gdyby udało się komunie odnieść tryumf nad rządem wersalskim.“

Z tego samego dziennika wyjmujemy następujące szczegóły, odnoszące się do potyczek stoczonych 14. i 15. kwietnia. „Na „Pont du Jour“ operowała artylerya tylko od czasu do czasu O godz. w pół do 9tej posłyszano silny ogień karabinowy, który zdawał się pochodzić od Billancourt. Słychać, że zaatakowano gwardyę narodową. W końcu dowiedziano się, że była to tylko mała utarczka między oddziałem komuny a żołnierzami wersalskimi. Ale strzały te, równie jak strzelanie od strony Bois de Boulogne sprawiło, że południowe warownie silny rozpoczęły ogień, który aż do dnia dzisiejszego t. j. soboty trwał bezustannie na całej linii od Montrouge aż do Asniers.

Podczas gdy walka wrzała na południu, ostrzeliwał Mont-Valerien Neuilly. Dworzec kolei żelaznej w Colombes, który obsadzili Wersalczycy, zaatakowanym został przez wojska komuny nadchodzące z Asnieres. Z nocą trwała dalej kanonada.

*Temps* ogłasza następujące wiadomości z dnia 16. b. m „Liczba żołnierzy wersalskich zamkniętych na wyspie de la Grande-Jatte, wynosi 100 ludzi, którzy pod żadnym warunkiem nie chcą się poddać. W skutek bateryi, wymierzonych przez wojska komuny na most w Asnieres, nie mogli Wersalczycy dokończyć budowy pontonów.

W obec ponawiających się codziennie potyczek, poczyniono wielkie przygotowania. Południowe forty oświecają co noc ogniem elektrycznym Na wyżynach w Meudon i wszędzie gdzie obozują wojska wersalskie zarządzono podobne środki ostrożności.

Powstańczy minister spraw wewnętrznych udzielił dziennikom następującą depeszę:

„Paryż 15 kwietnia. Jenerał Eudes do jenerała Clusereta ministra wojny. Wszystko zdaje się być skończonem. Noc była straszną ogromnie. Walka nie ustała przed 6tą godz. wieczorem. Fort Vanvers wstrzymał silny napad. Royaliści odnieśli ogromne straty Pobito ich na wszystkich punktach. Było to zwycięztwo, jakie z chwałą zapisać można na sztandarach komuny. Nasi żołnierze to bohaterzy, bili się jak lwy. Szczególnie winienem podziękować ob. Ledrux, komendantowi fortu Vanvers Jenerał-komendant fortów południowych Eudes.“

— (Stan rzeczy w Paryżu.) Rewizye i uwięzienia dochodzą punktu kulminacyjnego, pisze korespondent do *Daily News.* Kompania 64 batalionu z Montmartre obsadziła hotel Thiersa na placu St. Georges. Na ruchomościach przyłożono pieczęcie, nic jednakże nie wyniesiono. Mniej łaskawie obeszła się komuna z hotelem braci Pereire w Faubourg St. Honore, gdzie wysłańcy komuny nadaremno szukali za papierami wartościowemi a nic nie znalazłszy zabrali z sobą 25.000 flaszek starego wina ukrytych w piwnicach pomienionego hotelu. W piwnicach dworca kolei żelaznej zachodniej znaleziono kilkaset sztuk broni i kilka tysięcy ładownic.

Pastorowie kalwińscy de Pressente i Monod wystosowali protest przeciw uwięzieniu arcybiskupa paryskiego i katolickich proboszczów; pierwszy z nich pisze: „Przy każdej sposobności stawaliśmy w obronie świętego prawa wolności sumienia, nie możemy więc milczeć gdy prawo to zdeptano nogami.“ Monod ubolewa, że tych mężów pozbawiono wolności, bez wyroku a nawet bez wygotowania przeciw nim aktu oskarżenia.

---

**Niemcy.** (Sprawa weissenburgska). Ciekawe wyjaśnienie podaje *Vaterland* w sprawie zrzeczenia się ze strony bawarskiego rządu aneksyi obwodu weissenburgskiego, okazujące samolubstwo i nielojalność polityki pruskiej. Można bowiem uważać jako fakt, że rząd bawarski nigdy nie postawił od siebie żądania, by na rzecz jego odstąpiono obwód weissenburgski; myśl ta wyszła owszem od rządu pruskiego, a to w czasie, gdy ministrowie bawarscy znajdowali się w Wersalu w celu rokowania z Bismarkiem nad traktatem związku Wówczas przed zawarciem owego traktatu, uważano jeszcze za stosowne obiecywać Bawaryi za jej pożyteczną w obecnej wojnie działalność — wynagrodzenie za utraconą w r. 1866 część terytoryum. *Nat. Ztg.* organ pruskich „narodowo-liberalnych“ mówi nawet o przyrzeczeniu ściśle określonem, które rząd pruski w tym względzie miał uczynić, i którem jest związanym. Przyrzeczenie to nie zostało jednak udzielonem w formie absolutnie obowiązującej, i właśnie dla tego, że ministrowie bawarscy zaniedbali byli w Wersalu zabezpieczyć sobie dostatecznie nabycie przyrzeczonego Bawaryi terytoryum, mają teraz miłą perspektywę wyjść z próżnemi rękoma. W takim razie hr. Bismark nie poważyłby się był stanąć w sprzeczności sam ze sobą. Precedensem uzasadniającym takie przypuszczenie jest udzielenie nagród księciu koburgskiemu i W. księciu oldenburgskiemu w r. 1867 za pomoc, której oni Prusom udzielili. Reprezentacya ludu nie miała wówczas nic przeciw temu, wiedziała bowiem, iż Bismark związał się przyrzeczeniem. Obecnie reprezentacya wie doskonale, że Bismark obiecał wprawdzie, ale nie zobowiązał się solennie, i że bardzo dalekim jest od mysli, uczynić z tej sprawy kwestyę gabinetową, dla tego też porusza wszelkie sprężyny, aby całą Alzacyę i całą Lotaryngię po prostu do Prus przyłączyć. Że partya narodowo-liberalna, mająca większość w parlamencie niemieckim uważa obecnie projektowaną organizacyę zabranych ziem francuskich, jako stadyum przechodowe, po którem nastąpi zupełne tychże wcielenie do Prus, to dziś już jest publiczną tajemnicą, którą organa tej samej partyi dawno już zdradziły.

W obec tego partykularyzmu pruskiego, musieli bawarscy ministrowie odstąpić od swych pretensyj, wiedzą bowiem bardzo dobrze, iż sami zwalczyć go nie potrafią. Sposobność dyskusyi nad projektem organizacyi zabranych ziem, miała posłużyć do wystosowania ognistej deklaracyi, w której parlament miał wyjawić swe silne postanowienie, że nigdy nie zezwoli na odstąpienie Weissenburga na rzecz Bawaryi. Ponieważ było do przewidzenia, że pruscy partykularyści wspólnie ze swymi południowo-niemieckimi przyjaciółmi, zechcą przy tej sposobności podać w podejrzenie patryotyzm Bawaryi, więc ministrowie bawarscy uznali za stosowne zrzeczeniem się pretensyj do Weissenburga, zapobiedz takiej scenie.

---

**Rosya.** (Ekscesa w Odessie.) Do *Dzien. Pozn.* piszą z Odessy pod d. 12. b. m: Już trzeci dzień jak Odessa cała jest w poruszeniu. Tłumy motłochu napadają na Żydów pod pozorem, że Żydzi złamali krzyż w cerkwi greckiej, że rzucili zdechłego kota na idącą procesyę i tem podobne rzeczy. Rozbijają okna w żydowskich domach, powybijali wszystkie szyby w dwóch synagogach; wdzierają się do domów, rozbijają lustra, fortepiany, rozdzierają poduszki, pierzyny, tak że literalnie całe ulice zasypane pierzem. Odbijają szynki, wytaczają wódkę na ulicę, kieliszki i butelki lecą gdzie która popadnie. — łomot i stukot na ulicy niesłychany. Wczoraj pojechałem umyślnie, żeby zobaczyć żydowską ulicę i obie synagogi i rzeczywiście ani jednej szyby całej nie widziałem Ztamtąd poszedłem na bulwar przejść się trochę, gdy w tem masa ludu a najwięcej uliczników małych zaczęła się zbiegać, wieźli na wozie dwóch ranionych kacapów (chłopów), których żołnierze ranili. Jakim sposobem stało się to, że ich żołnierze ranili, nie wiem, bo nie wolno było nietylko strzelać ale bronić się nawet bagnetem, tak że gdy pięciu żołnierzy postawili na straży jednego zbója, który rabunkowi przewodził, to naród rzucił się i wyrwał go z ich rąk, a oni choć mieli w ręku bagnety, byli zbici, sami nic nikomu nie mogąc zrobić. Otóż przy wiezieniu tych rannych zaczęły się nowe historye; w moich oczach powybijali mnóstwo okien na Riszeliewskiej, Ekateryneńskiej ulicach i nie tylko Żydom, ale w dużym magazynie Fendrycha Niemca, na własne oczy widziałem jak rozbili kilka szynków i sklep krawca żyda na Ekateryneńskiej ulicy. Nie zostało nic, wszystkie meble na kawałki porąbali, pierzyny i poduszki rozsypali na całą ulicę i potoczyli się dalej. Potoczyli powtarzam, bo tak są pijani, że chodzić nie mogą.

Żydzi tylko kupkami stoją, naradzając się co robić, ale w ogóle więcej śmiechu niż oburzenia Ranionych tych chcieli wyrwać z rąk władzy i aż pod dom samego Kotzebue zlecieli się, tam w peregowory (traktowania) i jakoś przekonali ich, aby odstąpili. Słowem władza uznała za lepsze łagodnemi środkami powstrzymać rozhukane tłumy i doszło do tego, że te miały zamiar hulać tak sobie do soboty a w sobotę obiecywali sobie bal sprawić i rezat' Żydów. Opatrzyli się nareszcie po niewczasie, że to może za daleko zajść i sprowadzają na gwałt wojska z Benderu i Akermanu do 5 tysięcy i kilka sotni kozaków. Dziś już ogłoszono, że jeżeli po trzechkrotnem uderzeniu w bęben nie rozejdą się, to będą strzelać i w tej chwili kiedy to piszę, sieką rózgami na placach publicznych bez miłosierdzia. Już trzystu wysiekli dając czasami po kilkaset rózeg. Czy nie lepiej było od razu powstrzymać i nie dopuścić do takich rozbojów, aniżeli dać się rozuzdać a potem bić? Nie widzę, że tu zawsze ta sama rutyna i ten sam porządek we wszystkiem. Komendant miasta Ołuchów cały dzień lata; gwiazda z niego przez tłum zdarta, mówią że i na policmajstra rzucali wczoraj. A kiedy Kotzebue w czasie rozruchu wyszedł i chciał przemówić do narodu, to gdy zaczął mówić, spostrzegł że dwóch zaczynają wyrywać kamienie z bruku, kazał więc ich kozakom schwytać i obić; zebrani zaczęli świstać i krzyczeć i p. gubernator widząc, że nie ma co robić, odjechał czem prędzej do pałacu. Mnóstwo osób poduszonych pobitych przez Greków a mówią że i Żydzi kilku zabili. Trzeba wam wiedzieć, że tu zawsze między Grekami a Żydami antagonizm okropny. Po stronie pierwszych Moskale zawsze stają Co rok bitwy w czasie Wielkanocy, ale coś tak okropnego jak teraz, nigdy jeszcze nie było. We wszystkich oknach powywieszano obrazy i lampy, przed niemi powystawiane paschy i ponaklejane krzyże na znak, że tu mieszkają chrześcianie i żeby tego domu nie ruszali. Cała Derybazowska ulica ocalała jedynie dla tego, że cała była zawieszona obrazami. Żydzi także wywieszają obrazy, zgoła kto może dostać obraz byle się ochronić. Jedna żydówka chrystosowała się i przysięgała, że przyjmie prawosławie i tym sposobem tylko ocalała. Jednego chłopaka 15-letniego zaczęli bić i o mało nie zabili, myśląc że to żyd, a potem dopiero zobaczyli krzyżyk na jego piersi, i to go ocaliło od niechybnej śmierci Jednego żyda, który jechał wozem i siedział na workach mąki, zarzucili kamieniami na śmierć. Na rynkach obydwóch całe place zasypane krupami, rodzynkami i różnemi rzeczami, bo wszystkie żydowskie sklepy rozbite w puch Mówią, że na czele napadów na bogatsze sklepy było trzy karety, w których siedziały po dwie panie i dwóch mężczyzn, i że do tych karet składali rabowane rzeczy. Wszyscy myślą że ktoś możniejszy kieruje motłochem, i że przyczyna tego rozruchu głębszą jest niż się zdaje. To tylko pewna, że kilkuset Greków przypłynęło statkiem wczoraj i że ich nie puszczają wysiąść na brzeg i trzymają na kwarantannie. Wczoraj była rada wojenna i chcieli miasto ogłosić na wojennej stopie Bank Rafałowicza rozbity, rozrzucone nie tylko rzeczy jego ale wszystkie weksle i papiery walają się po ulicach. Powiadam wam okropności. Przyszły wiadomości, że i w Chersonie i w innych miejscach to samo się dzieje Nie wiem, czy to prawda, ale że tu sąd ostateczny, to fakt. Nie wyobrażałem sobie nawet, żeby coś podobnego mieć mogło miejsce.

---

# Kronika.

**Lwów, 21. kwietnia.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przedstawiono dwa wnioski naglące, jeden p. Moszczańskiego: Świetna Rada raczy uchwalić, że żaden z radnych miejskich do żadnego przedsiębiorstwa i żadnej konkurencyi dzierżawy funduszów miejskich należeć nie może. Wniosek ten dostatecznie poparty, odesłany został do sekcyi V.

Drugą kwestyą, omawianą na wczorajszem posiedzeniu z wielkim zapałem, była kwestya dania nowej nazwy dzisiejszej „Ulicy szerokiej“. Ulica ta miała być nazwaną „Ulicą św. Łazarza“ od znajdującego się przy niej zakładu św. Łazarza, dla zubożałych rzemieślników. P. Szaszewski oświadczył wys Radzie, że to jest nazwa bardzo brzydka; twierdził, że byłoby ładniej gdyby się ulica nazywała „Marszałkowską“ od Wydziału krajowego Na to posypały się inne wnioski. P. Milleret wniósł nazwę „ulicy Kopernika“, którego trzechsetletnia rocznica urodzin na rok przyszły przypada. P. Dobrzański wtrącił, że dobrze by było nazwać tę ulicę „sejmową“, zwłaszcza że Wydział krajowy zakupił już tam plac na budowę gmachu sejmowego. P. Sztarkel poparł wniosek p. Milleretа. Powstały więc w zgromadzeniu dwa główne stronnictwa: nazwy św. Łazarza i Kopernika. Pierwsze reprezentowali głównie pp. Wieczyński i Boczkowski, drugie pp. Milleret i Sztarkel. Pan Dobrzański przystał w końcu także do Kopernika. Stronnictwo „marszałkowskie“ poczęło się chwiać i wreszcie kapitulowało. Przyszło do głosowania. Kopernik przegłosował św. Łazarza.

Będziemy więc mieli „ulicę Kopernika“!

Prócz tego postawiła sekcya II dwa wnioski naglące, jeden tyczący się dodatku gminnego od oleju lnianego, rzepakowego i konopianego 22 kr., drugi o przyzwolenie kredytu dla komisyi hotelowej do sumy 500 złr., w celu pokrycia kosztów wystawy planów budowniczych i sprowadzenia komisyi znawców, którаby te plany osądziła i najlepszy z nich wybrała. Oba wnioski zostały poparte. Odzywały się jednak niektóre głosy, że ponieważ ich zdaniem żaden z tych planów nie jest odpowiednim, dlatego nie warto sprowadzać komisyi znawców i ztąd niepotrzebne ponosić koszta. A konkurs rozpisany na te plany? — Skoro Rada raz rozpisała konkurs, powinna dochować warunki jego, chociażby nawet nie mogła skorzystać z niego! — Jest to obowiązkiem czystej sumienności.

— **Mianowania.** Ces król. ministerstwo skarbu mianowało komisarza skarbowego I. klasy Franciszka Skulskiego prowizorycznym sekretarzem skarbowym, a komisarza skarbowego II. Józefa Łobosia prowizorycznym komisarzem skarbowym I. klasy.

Lwów dnia 14. kwietnia 1871.

— **Księgosusz.** Pomiędzy transportem składającym się z 100 wołów, które z Zagrobeli do Wiednia koleją żelazną prowadzono, wybuchł w Oświęcimie księgosusz.

Co się z tym dodatkiem do ogólnej wiadomości podaje, że aż do dalszego w tej mierze rozporządzenia targi na bydło rogate w Oświęcimiu wstrzymanemi zostały.

— **Na wystawę dzieł sztuki**, urządzoną w domu Narodnym przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące obrazy: Szkice i studja olejne p. Henryka Grabińskiego z podróży w Bawaryi i Tatrach, a mianowicie: Wimbachtal w Bawaryi, widok z okolicy Berchtesgaden tamże, widok z okolicy Ramsau, tamże, widok góry „Goryczkowej“ w Tatrach w okolicy Zakopanego, widok góry „Śnieżnicy“ w Tatrach Pan Młodnicki nadesłał: Powstaniec, portret ś. p K. B. olejny. Na targu w Czerniowcach, akwarela i portret pani M. rysunek kredą. Wystawa otwarta codziennie od godz. 10. zrana do godz. 5 po południu.

— **Wizyta cesarza u pani Tegetthoff** Matka zmarłego admirała Tegetthoffa (donoszą z Wiednia zaniosła dziś do cesarza prośbę o audyencyę, aby JC i KMości złożyć dzięki za okazane współczucie. Cesarz kazał odpowiedzieć, aby pani Tegetthoff nie fatygowała się, On sam bowiem złoży jej dziś wizytę w porze południowej. O godz. 12tej w południe przybył cesarz i zabawił przez czas dłuższy u stroskanej matki. Podobnie wydarzyło się i w poniedziałek wielkanocny. Pani Tegetthoff poleciła zapytać arcyksiężniczkę Zofię, kiedy by mogła ją przyjąć. Zamiast odpowiedzi przyjechała do niej arcyksiężniczka Zofia sama.

— **Otrzymaliśmy z Wiednia** zawiadomienie, że ma się udać do Rzymu deputacya katolicka, by złożyć Ojcu św. adres niższo-austryackiego stowarzyszenia ludowego w 7—800.000 podpisów opatrzony. Deputacya ta wyjeżdża do Rzymu z początkiem maja.

— **Gonoviz**, 15. kwietnia. Tutejsze katolicko-polityczne stowarzyszenie ludowe, jedno z największych w dyecezyi lewanckiej (w Styryi), odbyło od czasu ukonstytuowania się swego, dnia 29. stycznia r. b. dwa inne jeszcze walne zgromadzenia Na jednem z tych zgromadzeń dn. 26. lutego zawotowano pełny wyrazów czci, poważania i miłości adres do Ojca św., który przewodniczący stowarzyszenia pan Józef Rosman, jako członek austryackiej deputacyi na dniu 5. marca r. b. na osobnej audyencyi złożył u stóp Jego Świętobliwości.

W wielką sobotę zaszczycone zostało stowarzyszenie odręcznem pismem Ojca św. Pismo to brzmi:

„Dilectis Filiis Josepho Rozmann aliisque Sodalibus Unionis catholico-Politicae in Archiparochia Govonicensi constitutae Dioeceseos Levantinae in Imperio Austriaco.

Pius P. P. IX.

Dilecti Filii, salutem et Apostolicam Benedictionem. Vestras excepimus literas, quibus filialis doloris et detestationis sensus Nobis exprimitis, sacrilegam reprobantes occupationem huius almae Urbis et universae Beati Petri ditionis quam vi armisque rebelles Ecclesiae filii magno cum Religionis damno compleverunt. In hoc agnovimus, Dilecti Filii, Vestram erga Nos in ea quam patimur tribulatione dilectionem, agnovimus Vestrum erga Ecclesiae jura et justitiae causam celum, et gaudemus pro Vestra fide et religione illud S. Anselmi reputantes, quod scilicet qui Ecclesiam sicut filii matrem tractant et honorant vere se filios eius et filios Dei esse probant. Grata praeterea accidit Nobis devotionis et obsequii Vestri declaratio quod erga Nos et hanc Apostolicam Sedem sincero animo profitemini, eamque testificationem paterna prorsus complectimur caritate. Cum autem illud sit proprium Ecclesiae sanctae persecutionis suae tempore, ut fide stet, desideriis clamet, quod Gregorius M., Praedecessor Noster, ajebat, confidemus, Dilecti Filii, nihil Vobis potius futurum, quam ut, Dei gratia favente, exercitio bonorum operum fidem Vestram in dies probare studeatis, et fervidas preces non desistatis offerre Clementissimo Domino, ut Nobis et Ecclesiae suae ocius adesse dignetur protector et auxiliator. Nos interim omnia Vobis supernarum gratiarum munera in omni caritate cordis Nostri a Divina Majestate adprecamur, et in pignus paternae Nostrae erga Vos benevolentiae Apostolicam Benedictionem Vobis, Delicti Filii, singulis universis ac familiis Vestris peramanter impertimur.

Datum Romae apud St. Petrum die 29 Martii 1871, Pontificatus Nostri Anno vicesimo quinto.

Pius P. P. IX. m. p“

Na trzeciem walnem zgromadzeniu na dniu 28. marca r. b. uchwalono jednogłośnie dwie rezolucye, z których jedna tycząca się przywrócenia szkole ludowej „cechy katolickiej“, wysokiej Radzie miejskiej styryjskiej, druga, tycząca się bezzwłocznego zaprowadzenia języka słowiańskiego w urzędach wysokiemu Ministeryum do rąk JExc. hr. Hohenwarta przedłożoną została.

— **Głosy o jenerale Dąbrowskim.** Komuna paryzka wydała następującą pełną zmyśleń odezwę z powodu zarzutów, jakie ją spotkały, że powołała nieznanego Paryżowi cudzoziemca na dowódzcę sił zbrojnych:

„Obywatele! Dowiadujemy się o szerzących się w gwardyi narodowej niepokojach z powodu obywatela Dąbrowskiego mianowanego komendantem placu. Zarzucają mu, że jest cudzoziemcem i nieznanym ludności paryzkiej. Rzeczywiście, obywatel Dąbrowski jest Polakiem. Został wybrany naczelnym dowódzcą ostatniego powstania polskiego i stawiał czoło armii rosyjskiej przez kilka miesięcy. Był jenerałem pod wodzą Garibaldego, który go ceni wysoko Skoro tylko Garibaldi został komendantem armii Wogezów, pierwszem staraniem jego było zażądać udziału obywatela Dąbrowskiego. Trochu odmówił mu pozwolenia wyjazdu z Paryża, i kazał go nawet uwięzić. Obywatel Dąbrowski odbył również wojnę kaukazką, gdzie bronił, jak tutaj, niepodległości narodowej zagrożonej przez nieubłaganego nieprzyjaciela. Jenerał Dąbrowski jest niezaprzeczenie mężem wojny i żołnierzem poświęconym rzeczypospolitej uniwersalnej.

*Komisya wykonawcza Komuny*“

Dziennik *La Vérité* zamieścił zaś następujący list o Dąbrowskim:

„Panie Redaktorze! znachodzę w *La Vérité* z dnia 10. kwietnia artykuł, w którym powiedziano: „Obywatel Dąbrowski, któremu dostała się spuścizna po obywatelu Bergerecie, nie należy do narodu polskiego, ale do narodu rosyjskiego... i że Polacy przebywający w Paryżu nie uważają go za współrodaka.“ Fakt jest prawdziwym. Jakkolwiek pp. Jarosław i Teofil Dąbrowscy są w istocie pochodzenia polskiego, ale od lat blisko czterech oddzielili się od wspólnictwa z emigracyą polską i nie są wcale uważani za naszych rodaków. Dodaję nadto, że wszystkie emigracie polskie od 1831 aż do 1864 r nałożyły sobie prawo, zabraniające im mięszać się do spraw wewnętrznych kraju, który im udziela gościnności. Przeto zgwałcenie jawne tego prawa równa się wyparciu się pochodzenia polskiego Racz Pan przyjąć i t. d.

Paryż 9. kwietnia 1871 r.

*J. Odrowąż*
emigrant polski.

W tej samej sprawie pisze *Mot d'ordre*:

„Dąbrowski nie jest, jak nam zaręczają. Polakiem, ale Rosyaninem. Jeden Polak donosi, że Dąbrowski był kapitanem armii rosyjskiej. Inny Polak, który zna osobiście następcę jenerała Bergereta, mówi nam, że obywatel Jarosław Dąbrowski nie mógł brać udziału w ostatniem powstaniu swego kraju, gdyż więziony podczas całej kampanii w cytadeli warszawskiej, a następnie wywieziony na Sybir, zawdzięczał tylko ucieczce możność powrotu do Paryża.„

— **We Florencyi** odbędzie się zjazd międzynarodowy naturalistów dla przedsięwzięcia środków przeciwko strasznemu tępieniu ptasząt wędrownych Z Wiednia pojedzie na ów zjazd kustosz muzeum zoologicznego pan Jerzy Frauenfeld. Komitet galicyjski także wysyła do Florencyi delegata z wypracowanym przez siebie projektem.

— **Środek na cholerę.** W dzienniku *Syn Otieczestwa*, ksiądz Nikolski, opierając się na swych wieloletnich doświadczeniach, zaleca jeden ze środków szybko i pewnie działających przy zapadaniu na cholerę. Środek ten nazywa weratrum (*veratrum album*) i przysposabia się w aptekach homeopatycznych w kształcie kropel i ziarek. W swej praktyce ksiądz Nikolski zwykle zaczynał dawać chorym po sześć kropli tego lekarstwa w łyżeczce od kawy co pięć minut. Krople szybko okazywały swe działanie; po dwóch, trzech a najdalej czterech dozach, najsilniejs.e ataki cholery ustawały. We wszystkich wypadkach, w których krople te dawano, nie później jak w godzinę lub dwie po okazaniu się wymiotów i kurczów, środek ten stanowczo usuwał cholerę.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** dnia 18 kwietnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—9.75, żyta 160 fnt. 5.20—5 30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.40—4.75, hreczka 140 fnt. 4.20—4.30 owies 100 fnt. 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt 7 00.—7.25, groch 6,00—7.50 złr., soczewica 180 fnt 8.00—8.25, fasol 180 fnt. 7.50—9.50, jagły 180 fnt. 12.00, 13.50 złr. koniczyna 180 fnt. 50—53 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 14 00 — 14.50 złr., rzepak letni 150 fnt 12.00 — 12.50 złr., lnianka 150 fnt. 9 00— 9 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.00—5.25, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.25, anyż rosyjski ctn. 21.50—22 00 złr., anyż płaski ctn. 19.50 –20.00 złr, kminek 100 fnt. 15.50—16.00 złr, len 100 fnt. 14 - 23 złr., konopie 100 fnt. 13—18.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.— złr, miód patoka 100 fnt. 24.50—25, wosk żółty lwowski 100 fnt 100—115 złr., wosk żółty wiejski 105 116, potaż słomiany 100 fnt. 12.00 12,50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00 16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 24—25 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 30—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 26—26.50 złr., olej konopny surowy 100 f.23.—23 50złr., olej konopny rafinowany 100 ft 29.50—30 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·- złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — — złr., łoju 100 fnt. 30.5030.75 złr., wiadro spirytusu 18.— —18 25. (Z Izby handlowej.)

— Czytamy w *Merkurym*: Lasy w Europie zajmują, w stosunku do całej rozległości państw pojedyńczych, następujące odsetki przestrzeni i przypada na ludność morgów pruskich:

| | Odsetki przestrzeni: | Na jedną głowę ludności w morgach pruskich: |
|---|---|---|
| W Austryi . . . . | 30,48 | 2,08 |
| „ Prusiech . . . . | 23,39 | 1,05 |
| „ Niemczech całych w przecięciu . . . | 26,58 | 1,53 |
| „ W. Brytanii i Irlandyi | 5,— | 0,25 |
| „ Francyi . . . . | 16,79 | 0,97 |
| „ Rosyi europejskiej . | 30,90 | 11,02 |
| „ Szwecyi . . . . | 60,— | 22,04 |
| „ Norwegii . . . . | 66,— | 63,04 |
| „ Danii . . . . . | 5,50 | 0,57 |
| „ Szwajcaryi . . . | 15,— | 1,02 |
| „ Holandyi . . . | 7,10 | 0 31 |
| „ Belgii . . . . | 18,52 | 0,48 |
| „ Hiszpanii . . . | 5.52 | 0.75 |
| „ Portugalii . . . | 4,40 | 0,47 |
| „ Sardynji . . . | 12,29 | 0,74 |
| „ Neapolu . . . . | 9,43 | 0,37 |

## Ostatnie wiadomości.

**Z pod Paryża** dochodzą nas telegramy które w coraz gorszem świetle przedstawiają nam położenie Czerwonych, choć depesze rządu paryskiego jak mogą tak mydlą światu oczy, że sprawa ich wiele ma szansy powodzenia

Dnia 19. b m. wrzała zacięta walka pod Colombes, gdzie ze strony powstańców dowodził Dąbrowski. Wojska rządowe zadały klęskę komunistom wyparłszy ich przez Sekwanę. W czasie ucieczki zawalił się most pontonowy, przyczem wiele utonęło ludzi. Powstańcy cofnęli się w popłochu aż do bramy Maillot.

Zwycięztwo pod Colombes przypisują waleczności żandarmeryi.

Niemniejszą była porażka powstańców pod Asnéres, którą to pozycyę obsadziły wojska wersalskie wieczorem 18. bm. Zabrano wiele jeńca. Straty wojska nieznaczne.

O bitwie tej donoszą do *Standarda* że klęska powstańców była zupełną.

W skutek tej porażki powstańcy opuścili całkowicie prawą stronę Sekwany, a Wersalczycy rozpoczęli w sposób najgwałtowniejszy bombardowanie Passy, plantacyi Trocadero, Ternes i Clichy.

Raport powstańców mówi, że uderzenie na przykopy pod Issy i na dworzec kolei żelaznej w Clamart, zostały odparte, stwierdza zaś, że czas dżdżysty utrudnia zbieranie się i trzymanie się razem gwardyi narodowej.

Obok tego donoszą telegramy że 18 i 19. bm. przednie straże gwardyi narodowej opanował popłoch niewytłómaczony.

Dowódzcy mieli wiele do czynienia z zebraniem umykających. Dnia 19. i 20. trwał ogień karabinowy na pojedyńczych punktach. W południowych dzielnicach paryskich wznoszą barykady i robią przygotowania do zaciętej obrony. W fortach naprawiają szkody poczynione przez bomby nieprzyjacielskie.

Teroryzm coraz bardziej sroży się w nieszczęśliwej stolicy. Dekret komuny zarządza zasekwestrowanie wszystkich majątków będących własnością osób nieobecnych, uważając osoby te za zdrajców ojczyzny. Obok tego zarządzono zamknięcie wszystkich kościołów. — Do gwałtów komuny przybywa jeszcze to, że komuna grozi zabraniem mebli poselstwa austryackiego pod pozorem jakoby one były własnością ekscesarzowej Br Eoetvös zastępca ks. Metternicha pospieszył do Paryża celem przeszkodzenia tej grabieży.

Rozprężenie między gwardyą narodową bezprzykładne.

W obec tego wszystkiego coraz silniejszym staje się w Paryżu prąd pokojowy, a za pokojem przemawiają nawet takie dzienniki jak *Mot d' Ordre*, *La Comune, le Vengeur* zalecając program pojednawczy, którego zasady są: utrzymanie Rzeczypospolitej i przyznanie wszystkim miastom Francyi prawa komunalnego i autonomicznej gwardyi narodowej; rozwiązanie zgromadzenia narodowego i komuny paryskiej, oraz nowe wybory do zgromadzenia narodowego i do rady miejskiej; rząd tymczasowy w Wersalu i w Paryżu, wreszcie amnestya i rozejm między stronami wojującemi.

Zgromadzenie narodowe obradowało dnia 19. b m. Na zgromadzeniu tem Picard potwierdził zajęcie Asnieres, dodając, że fakt ten z negatywnym rezultatem wyborów paryskich zada cios stanowczy powstaniu.

Do *Independence Belge* donoszą że zgromadzeniu narodowemu zapowiedziane jest przedłożenie projektu do ustawy, upoważniającej Thiersa do zaprowadzenia stanu oblężenia tam, gdzie to uzna za potrzebne.

Minister Picard ma ustąpić. Miejsce jego ma zająć znany Orleanista Lefevre Pontalis. Dufaure obejmuje w miejsce teki sprawiedliwości tekę spraw wewnętrznych.

Z Wersalu donoszą, że arcybiskup paryski Darboy życzył sobie aby go wymieniano. Komuna miała zgodzić się na to i zaproponowała aby za arcybiskupa wydano jej Blanquiego.

Rząd wersalski nie zgodził się na to, życie bowiem arcybiskupa nie jest tyle zagrożonem co Blanquiego, którego sąd wojenny skazał już na karę śmierci

Dzienniki brukselskie donoszą, że konferencya pokojowa wkrótce załatwi swe czynności. Francyi nie zrobiono najmniejszych ustępstw.

**Z Wiednia.** P. Grocholski złożył dnia 20. b. m. przysięgę w ręce cesarza. Dnia 19. odbyła się narada ministrów pod prezydencyą cesarza. Na tym dniu uchwalono w Izbie prawodawczej 40 paragrafów nowej ustawy notaryalnej.

Wydział finansowy uchwalił przyjęcie ustawy przyzwalającej na pobór podatków na maj. Przy jęto następnie wniosek Herbsta, żeby jako motywa objawić oczekiwanie, że gabinet wniesie wkrótce przedłożenia odpowiednie programowi rządowemu.

W sferach parlamentarnych obiega pogłoska, że w skutek przedłożeń rządowych rozszerzających atrybucye sejmów, ma być zniesione ministerstwo wyznań i oświaty, a sprawy tutaj należące mają przejść stopniowo w ręce sejmów.

**Z Berlina.** Urzędowa *Prov. Corr.* zaprzecza, jakoby ze strony niemieckiej miano czynić w Wersalu propozycyę interwencyi. Rząd niemiecki wtedy tylko zdecydowałby się do czynnego wmieszania się gdyby uznał, że interesa niemieckie na seryo są zagrożone.

**Z Monachium.** Organ konsystorski ogłasza wielką ekskomunikacyę kanonika Döllingera i uroczyste oświadczenie członków kapituły, że jednogłośnie popierają arcybiskupa

**Nowy York.** Telegram z tego miasta pod d. 19. kwietnia donosi że wszczął się pożar między wszystkiemi liwerpolskiemi okrętami Straty w towarach mają być nieobliczone.

**Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.**

## Kursa z dnia 20. kwietnia 1871,

godz. 2 min. — po południu.

**Wiedeń.** Akcye banku franco-austr. 112 25. Akcye kredyt. węg. 95 25. Anglo-austr. 273.75. Akcye Karola Ludw 263 50. Kolej siedmiogrodzka 169 00. Kolej południowa 179 80. Kolej Alf. 173,00. Kolej państwowa 413 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.96½. Kolej wsch. —.—. Kolej północna 219.00. Kolej Rudolfa 61.50. Kolej węg wschodnia 86.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 124.25. Usposobienie: ożywione.

## Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 17. kwietnia 1871.

| Pora | Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels | Stopień ciepła według Celsiusa | Stan powietrza wilgotnego | Kierunek i siła wiatru | Stan atmosfery |
|---|---|---|---|---|---|
| 7. godz. zrana | 730.33 | + 6·9 | 84 | Pd. sł. | 7 |
| 2. godz. po poł. | 729.81 | +15·0 | 52 | Z. d. m. | 5 |
| 9. godz. wiecz. | 727.81 | +11·3 | 66 | Pd. mi. | 10 |

W nocy deszcz = 4·43.

**Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).**

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

**Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.**
(Podług zegaru lwowskiego)

**Odchodzą** do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

**Przychodzą** do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

| Lwów, z Izby handlowej dnia 20 kwietnia. | płacą zł. wal. a. | | żądają zł. wal. a. | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcye za sztukę** | | | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 264 | 00 | 265 | 00 |
| Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy | 177 | 50 | 178 | 50 |
| Banku hip. g. z wpł. 50% | 117 | 50 | 119 | 00 |
| „ krajow. z wpł. 40% | 00 | 00 | 70 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 82 | 50 | 83 | 00 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 72 | 25 | 73 | 00 |
| Banku hipot. galic. 6% | 87 | 90 | 88 | 25 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 87 | 00 | 88 | 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 74 | 40 | 74 | 90 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 00 | 00 | 100 | 50 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 80 | 5 | 86 |
| Dukat cesarski | 5 | 82 | 5 | 90 |
| Napoleondor | 09 | 88 | 09 | 96 |
| Półimperyał rosyjski | 10 | 00 | 10 | 15 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 90 | 1 | 96 |
| „ papierowy | 1 | 62 | 1 | 63 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 83 | 1 | 85 |
| Srebro | 122 | 25 | 122 | 50 |
| **Wiedeń dnia 18. kwietnia.** | | | | |
| **Papiery państw. austr.** | | | | |
| 5% renta austr. w. a. | 59 | 05 | 59 | 10 |
| „ „ „ srebrem | 68 | 85 | 68 | 95 |
| pożyczka ost. z r. 1839 | 288 | 00 | 289 | 00 |

| | płacą zł. wal. a. | | żądają zł. wal. a. | |
|---|---|---|---|---|
| Pożyczka loter. z r. 1854 | 90 | 00 | 90 | 50 |
| „ „ „ 1860 | 96 | 40 | 96 | 60 |
| „ „ „ 1864 | 124 | 25 | 124 | 50 |
| „ podatk. „ 1864 | 000 | 00 | 00 | 00 |
| Listy zastawne domen | 122 | 50 | 123 | 00 |
| Oblig indemniz galic | 74 | 50 | 75 | 00 |
| „ „ bukow. | 72 | 00 | 72 | 50 |
| **Akcye bankowe.** | | | | |
| Anglo-austryackie | 267 | 25 | 267 | 75 |
| Centralny bank | 84 | 25 | 84 | 75 |
| Kredytowy zakład | 278 | 70 | 278 | 90 |
| Franko-Austryackie | 113 | 00 | 113 | 50 |
| Galicyjskie dla handlu i przem. | 100 | 00 | 101 | 50 |
| Generalbank | 90 | 00 | 90 | 50 |
| Hipoteczny bank galicyjski | 120 | 75 | 121 | 25 |
| Krajowy bank galicyjski | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Narodowy bank austryacki | 741 | 00 | 743 | 00 |
| Vereinsbank | 107 | 00 | 107 | 50 |
| **Akcye przemysłowe.** | | | | |
| Budownicz Towarz. austr. | 82 | 20 | 82 | 40 |
| Borysł Petrol. Comp | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Forstpr. Hand. Gesell | 31 | 00 | 31 | 50 |
| **Akcye kolejowe.** | | | | |
| Alföldzka | 173 | 25 | 173 | 75 |
| Karola Ludwika | 264 | 50 | 264 | 75 |
| Północna Ferdynanda | 2158 | 00 | 2190 | 00 |
| Franciszka Józefa | 197 | 00 | 197 | 25 |

| | płacą zł. wal. a. | | żądają zł. wal. a. | |
|---|---|---|---|---|
| Lwowsko-Czerniow. Jassy | 177 | 50 | 178 | 00 |
| Rudolfa | 161 | 00 | 161 | 50 |
| Siedmiogrodzka | 169 | 00 | 170 | 00 |
| Staatsbahn | 413 | 00 | 414 | 50 |
| Południowa | 180 | 90 | 181 | 10 |
| Tramway wied | 219 | 00 | 220 | 00 |
| Łupkowska | 160 | 52 | 160 | 75 |
| Węgierska północna | 159 | 00 | 159 | 50 |
| „ wschodnia | 85 | 50 | 86 | 00 |
| **Listy zastawne.** | | | | |
| Galic bank hipoteczny 6% | 88 | 00 | 88 | 50 |
| Bank włościański galicyjski | 87 | 75 | 88 | 25 |
| Tow kred ziem. gal 4% | 72 | 25 | 72 | 25 |
| „ „ „ 5% | 83 | 00 | 83 | 00 |
| Bank nar austr. 5% m k | 97 | 35 | 97 | 50 |
| Bank nar austr 5% w. a | 92 | 70 | 92 | 90 |
| Bodencredit w srebrze 3% | 106 | 40 | 106 | 60 |
| Bodencredit w. a. 5% | 87 | 20 | 87 | 50 |
| **Kol. obl. z pier.** 5% (wol. od p. d., prc. srebr) | | | | |
| Alföldzka kolej | 88 | 80 | 89 | 00 |
| Ferdynanda północna | 104 | 75 | 105 | 00 |
| Karola Ludwika dawn. | 104 | 50 | 105 | 00 |
| „ „ z r. 1867 | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867 | 90 | 50 | 91 | 00 |
| „ „ „ z III em | 83 | 50 | 83 | 75 |
| Rudolfa | 89 | 75 | 90 | 10 |

| | płacą zł. wal. a. | | żądają zł. wal. a. | |
|---|---|---|---|---|
| Siedmiogrodzkiej | 89 | 50 | 89 | 25 |
| Południowej kolei | 000 | 00 | 000 | 00 |
| Państwowej kolei | 139 | 00 | 139 | 50 |
| (10% podat. prc. srebr.) | | | | |
| Czeska zachodnia | 94 | 50 | 95 | 00 |
| Elżbiety nowa | 102 | 50 | 103 | 00 |
| (10% podat., prct. w. a.) | | | | |
| Elżbiety dawne | 92 | 60 | 92 | 80 |
| Ferdynanda północn. m. k. | 90 | 75 | 91 | 25 |
| „ „ w. a. | 87 | 00 | 87 | 75 |
| **Papiery loteryjne.** | | | | |
| Losy zakładu kredytowego | 163 | 00 | 163 | 50 |
| „ Rudolfa | 14 | 50 | 15 | 20 |
| „ Stanisławowskie | 23 | 00 | 25 | 00 |
| „ Keglevich | 17 | 00 | 18 | 00 |
| „ hr. Palfy | 25 | 00 | 29 | 00 |
| „ ks. Salm | 39 | 00 | 40 | 00 |
| „ hr. St. Genoi | 27 | 00 | 31 | 00 |
| „ ks. Windischgrätz | 19 | 00 | 20 | 00 |
| „ hr. Waldstein | 18 | 00 | 20 | 00 |
| „ ks. Klary | 31 | 00 | 33 | 00 |
| **Dewizy** (3-miesięczne). | | | | |
| Hamburg 100 mark. b | 92 | 20 | 92 | 30 |
| Paryż 100 frank. | 49 | 20 | 49 | 30 |
| Londyn 10 ft szterl. | 125 | 30 | 125 | 40 |
| Frankfurt 100 zł oł w p N. | 104 | 60 | 104 | 75 |



Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla,